

Podstawowe narzędzia do wiązania sztucznych much

Agnieszka Kubale: "Wiązanie sztucznych much (z ang. flytying) jest powszechnie uznawane za rzecz trudną, wymagającą niemal tajemnej wiedzy i narzędzi. Kiedyś i ja myślałam podobnie, dopóki sama się za to nie wzięłam.



Pamiętam doskonale moją pierwszą, samodzielnie zawiązaną muchę. Szczerze powiedziawszy, była paskudna. Nie był to ani klasyczny i polecany na początek Red Tag, ani nic, co choćby trochę mogło go przypominać. Odnalazłam ten dziwny muchokształtny twór całkiem niedawno, przy okazji wywiadu w telewizji, chcąc się jakoś przygotować na typowe pytania zadawane przez prowadzących, czyli: od jak dawna wiąże muchy oraz jak to się wszystko zaczęło. Cóż, pierwszy impuls w stronę sztuki flytyingu pojawił się blisko dwadzieścia lat temu. Byliśmy z mężem jeszcze na studiach, a mi w oko wpadły jego różnorodne kolorowe materiały porozkładane na biurku i... narzędzia, którymi Arek tak sprawnie się posługiwał. Widok śmigającego finishera i nawijarki utkwily na dobre w mojej pamięci i stały się moją pasją, a teraz codzienną pracą. I właśnie o siedmiu podstawowych narzędziach do sporządzania muszek chciałabym dziś opowiedzieć.

Imadło

W porównaniu do standardowego imadła, to służące do wykonywania much jest zupełnie innym narzędziem. Ma wąskie i precyzyjne szczęki, przystosowane do chwytania haków. Nie da się więc go zastąpić warsztatowym odpowiednikiem ze

zwykłego sklepu narzędziowego. Szczęki imadła muchowego zaciskane są różnymi mechanizmami – głównie za pomocą specjalnej dźwigni i śrub dystansowych. Dobre imadło powinno odznaczać się kilkoma cechami. Przede wszystkim ma pewnie trzymać hak i być stabilne. Te dwa parametry będą wyznacznikiem komfortu naszej pracy. O ile silny chwyt zapewniają już tańsze modele wzorujące się na słynnych i drogich imadłach amerykańskiej marki Regal, to warto mieć na uwadze, że zbyt mocny ścisk też nie jest pożądany i może uszkodzić delikatny hak. Dobrą zasadą jest więc niewybieranie najtańszych rozwiązań oraz nieinwestowanie w te najdroższe, zwłaszcza na początku naszej przygody z wiązaniem much. Dla mnie od wielu lat dobrym kompromisem między ceną a funkcjonalnością jest duńskie imadło Danvise marki Danica, w którym istnieje możliwość wyregulowania siły ścisku szczęk. Posiada także funkcję *rotary*, czyli możliwość płynnego obracania szczęk, co pozwala kontrolować ułożenie materiału (np. owijki) z każdej strony muchy.

Wybierając pierwsze imadło warto też przemyśleć, jak będzie mocowane do naszej przestrzeni roboczej. Tu w zasadzie istnieją tylko dwa rozwiązania: mocowanie ściskiem typu C do blatu (tzw. *C-clamp*) lub ciężka podstawa, którą wraz z imadłem po prostu postawimy na stole. Obydwie opcje mają swoich zwolenników oraz przeciwników. Należy zatem wybrać wariant, który odpowiada warunkom naszego muchowego warsztatu. Jeśli przemawia do nas wersja z podstawką, upewnijmy się, że jest odpowiednio ciężka; jeśli podoba nam się mocowanie imadła do blatu na śrubę dociskową, sprawdźmy jego grubość, by uniknąć przykrych niespodzianek. Ostatnią ważną cechą jest matowe wykończenie szczęk. Wiązanie much to praca z drobnymi elementami, a niewiele rzeczy może tak zirytować, jak odbijające się bliki światła od połyskliwych elementów tuż obok muchy. Celowo nie wspominam o trwałości imadeł – problem jest złożony, choć i tu można dość ogólnie przyjąć, że szczęki z hartowanej stali będą dobrą inwestycją na lata.

Nawijarka

Potocznie nazywana bobinką (od angielskiej nazwy *bobbin*). Pełni kilka funkcji, wśród których najważniejsze to: utrzymywanie nici wiodącej w stałym naprężeniu oraz jej równomierne wysnuwanie ze szpulki. Docelowo warto mieć kilka nawijarek, by uniknąć częstego zmieniania nici (np. gdy stosuje się ich różne kolory). Oczywiście, na początku w zupełności wystarczy nam jedna nawijarka. Podobnie jak w przypadku imadła, ..."

Zakręcony warsztat Agnieszki Kubale znajdziecie na stronie 48 WW 2/23.

3 lutego 2023, 00:11